do r. 1931







ZIMA

NUMER GRUDNIOWY 1930 ROKU

TREŚĆ:

ROK II. Nr. 1.



ILUSTROWANE CZASOPISMO PERJODYCZNE

ORGAN PROPAGANDOWY UZDROWISK ZIMOWYCH ORAZ POLSKIEGO ZWIĄZKU NARCIARSKIEGO, POLSKIEGO, ZWIĄZKU ŁYŻWIARSKIEGO I POLSKIEGO ZWIĄZKU HOKEJA NA LODZIE

WYDAWNICTWO POLSKIEGO BIURA PODRÓŻY „ORBIS“

W zimowem słońcu

Fot. Dr. Wieczorek, Zakopane



BIAŁY SEZON

Z mrocznych miast, z ciasnych murów, z zadymionych kawiarń, z dusznych biur i mieszkań wyjdźcie z nami w biały, szeroki świat!

Zimowe życie miejskie uczyło Was dotąd prawdy złej. Kazało wierzyć, że śnieg jest wszędzie taki niepotrzebny, bezbarwny, lepki i zczerniały, jak po ulicach miasta, że mróz Wam gniecie płuca, tamuje oddech, studzi krew, że zima jest okresem smutku i martwoty, porą niezdrową, przykrą, bezradosną. Kazało Wam nad miarę cenić ciepło pieca, futer i grubych okryć, uszczelniać okna mieszkań i unikać skrzętnie zetknięcia z wrażem, zimowem powietrzem.

Wyjdźcie jednakże z nami na lodowe tory, na boiska śnieżne, na stoki białych gór, a przekonacie się jak wielkim fałszem było mniemanie Wasze.

Zima w istocie jest porą najweselszą i najpiękniejszą w roku dla wszystkich, którzy tylko mają czas i możność ucieczki z murów miejskich. Rzeźki dech mrozu przy swobodnym ruchu na powietrzu niemniej ożywia, krzepi i hartuje organizm ludzki, jak woń zielonych pól i lasów w lecie. Śnieg jest radosnym druhem gór i czarodziejem, zamieniającym świat w krainę z bajki. Zimowe słońce nieci w każdej skierce lodu i śniegu stokroć żywsze blaski, niż tęcze kwietnych łąk.



W srebrne królestwo Zimy, w bajeczne cuda gór, w tętniące szałem białego karnawału uzdrowiska nasze, na skrzące pola, wierchy i stadjony, tafle lodowych torów, na śnieg, na mróz, na słońce, pójdźcie wraz z nami w zimowy świat...

W KRÓLEWSKI, BIAŁY SEZON...







Zimowy sport całkowicie przekształcił nasze pojęcia o zimie.

Nie tak dawno jeszcze budziła ona grozę i lęk. Zdawało się, że nie sposób walczyć z żywiołem, że zimowa pora nadaje się tylko na odpoczynek po ciężkiej pracy lata i wiedziano, że chyba tylko na dalekiej Północy są ludzie od wieków przyzwyczajeni do stałej zimy. którzy muszą wśród mrozów i śniegów zdobywać środki do życia. Dla ludzi tych miano jedynie współczucie.

Słyszało się więc, że ludzie ci ujarzmili śnieg. Z kawałów przyspławnego drzewa, które morze wyrzucało na niegościnne brzegi robili sobie mieszkańcy krajów, gdzie noc się nie kończy, płozy narciarskie i brodzili łatwo po śniegu. Jak dawno to się zaczęło — niewiadomo. W torfowiskach Północy znaleziono niedawno ułamki starych nart i po bardzo troskliwych badaniach ustalono ich wiek na lat cztery tysiące. Zapewne na długo jeszcze przed tym czasem, człowiek walczący z przyrodą o prawo do życia, wynalazł narciarski sprzęt, który dziś tak silnie przemawia do szukającego sportowych wrażeń, nowoczesnego człowieka.

Słyszeliśmy dalej, że od niepamiętnych czasów, gdy północne zatoki morskie ścinał lód oraz, żeglarze z konieczności musieli zostawać po domach, przyzwyczajenie do czynnego i ruchliwego życia nie pozwalało im spocząć także i w ciężkim zimowym czasie.

Wtedy to na gładkich lodowych taflach rozpoczynały się zabawy — zapomocą obróconych rękojeściami ku dołowi lasek. pędzili przed sobą krążki lub kule. Od bardzo też dawnych czasów słyszymy o łyżwach. Były one drewniane, kościane, wkońcu żelazne i przeszły ewolucję w swej formie zupełnie niesłychaną.

Oddawna więc człowiek wyszedł na śnieg i lód, ale zjawisko to powszechnem nie było i naogół wierzono, że zimową porą, niema czego szukać wśród śnieżnych zasp i oków lodowych.

Dopiero sport powszechny, czynnik który dziś zwycięsko opanował całą ludzkość i zmienił jej oblicze, sprawił że zima przestała być uważana za porę grozy i bezruchu. Tysiące ludzi wyszło na śnieg i lód, zatętniły życiem pustkowia, znaleziono wielokrotne formy życia sportowego w zimowym czasie, wprowadzono porywający ludzi moment wyścigu i gry, słowem sprawiono wielką przemianę, którą nazywamy zimowym sportem.

Narciarstwo jest dziś sportem, w którego królewskość wierzą miljony. Nieprzeparty czar dalekich wędrówek, czy to na rozsłonecznionych, śnieżnych graniach, czy wśród burzy, lawin i niebezpieczeństw górskich, wzbogacony urokiem emocjonującego zawsze i zawsze nową radość dającego zjazdu, otworzył nowe horyzonty dla wrażeń i odczuć ludzkich. Czysty zaś sport w postaci zawodów, wyścigów



Skijöring za autem Ag. ŚWIATOWID

jazdy. Czy to nowicjusz, stawiający pierwsze kroki na śliskiej płycie lodowej, czy mistrz, który w misternych skrętach rozwiązuje zagadki jazdy figurowej, czy zawodnik, który na granicy wysiłku mięśni i woli, wywalcza zwycięstwo w wyścigu, czy wreszcie gracz hokejowy, stwarzający najbardziej emocjonujące momenty kombinacyjnej gry zespołowej—wszyscy oni dają świadectwo bogactwu sportu lodowego, a za nimi stoją olbrzymie, z każdym rokiem zwiększające się rzesze ćwiczących. Roją się od nich zarówno małe podmiejskie ślizgawki, jak stadjony i pałace lodowe a triumfująca technika stwarza dla nich coraz częściej warunki niezależne od zimowej pory i buduje sztuczne tory łyżwiarskie, gromadzące nawet w bardzo ciepłe dni, zwolenników łyżew i hokeja.

Ileż zaś ciekawych i nowych form sportowego życia zimowego niesie sport saneczkarski? Na wielkich torach



Z trasy biegu zjazdowego na Hali Gąsienicowej w Tatrach

i konkursów darzy szukającego dziś sportowych wzruszeń człowieka sensacją, która kulminuje w skoku narciarskim. Skok narciarski niema dziś równego pośród licznych ćwiczeń sportowych, a obraz człowieka, który jak ptak przelatuje wysoko i kilkudziesięcio metrową drogę odbywa w powietrzu, jest zawsze nowy i porywający.

Cóż mówić o wspaniałych warunkach, zdrowego, mroźnego powietrza, działaniu odbitego od bieli śniegów blasku słońca i uroku walki z przeciwnościami przyrody, walki kształcącej charakter człowieka? Nic dziwnego więc, że z każdym rokiem przybywa zwolenników narciarskiego sportu, coraz mocniej wierzących w jego trwałe wartości.

Nie inaczej jest na lodzie. Łyżwiarstwo jest dziś niewątpliwie najłatwiej dostępnym dla szerokich mas sportem. Daje ono wszystkim ćwiczącym wiele radości i to niezależnie od stopnia umiejętności

sztucznie budowanych, opatrzonych na krzywiznach przechyłkami, pokrytemi lodowym pancerzem, przebiegają z ogromną szybkością potężne, ciężkie „maszyny" bobslejowe z wieloosobowemi osadami, ślizgają się lekkie sanki najrozmaitszego typu, lub wreszcie na bardzo stromych, specjalnie do tej jazdy przystosowanych torach, lecą wprost błyskawicznie t. zw. skeletony. Na każdej spadzistej drodze pokrytej śniegiem roi się od saneczkarzy, na każdym wzgórku gromadzą się liczne grupy dzieci, dla których saneczkowa zabawa przedstawia radość wyjątkową. Słowem i tu także wre sportowem życiem śnieżna arena i także ta

gałąź zimowego sportu ma tysiące zwolenników.

Nie koniec na tem. Niektóre sporty uprawiane do niedawna tylko latem, zyskały sobie w ostatnich czasach prawo obywatelstwa także i w zimie. Wyścigi konne, płaskie i z przeszkodami, konkursy hippiczne, gonitwy z sankami lub skijöringi, emocjonują dziś zwolenników konnego sportu zimową porą, nie gorzej od letnich imprez.

Nawet nowoczesna maszyna, ostatnia zdobycz techniki, chętnie występuje do walki z żywiołem zimy i kierujący nią człowiek próbuje swych sił w nowych, trudnych i zdawałoby się niesprzyjających warunkach. Widzimy więc w szrankach sportowych samochód i motocykl, które dziś są obrazem nowoczesnego życia i które na polu sportowem stwarzają nowe gałęzi zimowego sportu. Jazdy zimowe, wyścigi na śniegu, konkursy sprawności i t. d. budzą dziś ogromne zainteresowanie, a zadanie, przed którem stoją kierowcy jest bardzo ciężkie i niepozbawione wysokich wymagań tężyzny sportowej.



Na zimowym stadjonie Fot.: SCHABENBECK



Z wyścigów motocyklowych w Zakopanem

Potężny ten ruch ogarnia dzisiaj wszystkie kraje które cieszyć się mogą odpowiednimi warunkami śniegu i lodu. My w Polsce mamy niewątpliwie dla rozwoju zimowego sportu dogodne warunki. Nasze górskie tereny i z każdym rokiem postępująca rozbudowa urządzeń dla sportu zimowego, umożliwiają nam szeroką na tem polu działalność. Mamy ponadto za sobą tradycję i wiemy, że stosunkowo wiele w tej dziedzinie już dokonaliśmy. Nie wolno nam jednak na tem poprzestać. Pragniemy, aby urok swobodnego życia zimowego stał się udziałem wielu, aby wyzwolone zostały rzesze ludzi z dusznych mieszkań i aby pojęcie zimowego sportu stało się równoznaczne z pojęciem wolnego życia. (F)



Pokazy łyżwiarskie jazdy figurowej w r. 1930 Fot.: PEŁCZYŃSKI



Widok Rynku Krakowskiego z lotu ptaka

KRAKÓW, SERCE TURYSTYKI POLSKIEJ

Na ważnej drodze turystycznej, wiodącej ku większej części polskich terenów zimowych, leży prastary gród Jagiellonów — Kraków — i urokiem swym zatrzymać musi każdego w jego wędrówce ku górom. Wszystkie prawie szlaki turystyczne, czy to ku śnieżystym Beskidom, czy na Podhale i ku wyniosłym Tatrom, czy w kierunku niezrównanych zimową porą Pienin, czy wreszcie ku Sądeckim Górom — wszystkie te drogi krzyżują się w Krakowie, a każdy podróżny zwiedzi chętnie to jedyne w swoim rodzaju w Polsce, miasto.

Jest ono niewątpliwie jedną z największych osobliwości turystycznych bliskiego Wschodu Europy, jego wartości wytrzymują porównanie z najostrzejszą konkurencją innych starych miast Europy. Dla Polaków nadto ma Kraków jeszcze inne, uczuciowej natury znaczenie, gdyż jest skarbnicą narodowych pamiątek, obrazem wielkiej przeszłości narodu, siedzibą nauki i kultury oraz ostoją myśli narodowej.

Odwieczna historja kraju wypisała na murach tego starego miasta niezatarte ślady, a niezliczone pomniki architektury rzeźbią kamienne oblicze miasta w rysy tradycji i piękna, które zachwycą każdego.

Nie sposób bogactwa tych pamiątek i piękna w krótkich zobrazować słowach. Czy to królujący nad miastem starożytny Wawel z Katedrą, czy strzelające ku niebiosom wieże przeszło pół setki kościołów z arcydziełem architektury i skarbem plastyki — kościołem Marjackim — na czele, czy stare mury obronne z bramami i Barbakanem, znane powszechnie Sukiennice, lub starodawna wieża ratuszowa, oto zaledwie cząstka artystycznego uroku starego miasta, które pod tym względem niewiele ma równych na szerokim świecie, a napewno niema ich w Polsce.

Cóż mówić dopiero o prawdziwych skarbach zabytków zebranych wieloletnimi zabiegami w licznych muzeach, cóż mówić o pomnikach sztuki, pomieszczonych w pałacach i kościołach, lub wreszcie o pamiątkach myśli i kultury zgromadzonych w postaci unikatów w starej, na cały świat slynnej, Bibljotece Jagiellońskiej.

W mieście, gdzie w dawnych czasach pracowali i tworzyli Wit Stwosz i Kopernik, otwierając cały szereg wielkich artystów i myślicieli, którymi chlubi się Jagiellońska stolica, w mieście, gdzie królowie zawsze starali się dać wyraz potędze i chwale Państwa, w mieście, gdzie w ostatnich czasach tworzyli arcydzieła sztuki Matejko i Wyspiański — nagromadzić się z czasem musiały ogromne skarby, godne największej uwagi kraju i świata.

Do niedawna zdawało się, że tylko latem, gdy zieleń drzew umai stare mury, Kraków godny jest zwiedzenia i piękno jego ujawnia się w całej pelni. Jednak także gdy przychodzi zimowa pora i śnieg pokryje

miasto, gdy na drzewach osiądzie okiść, a łąki i błonia spowije biel śnieżna nowe, inne życie zdaje się tętnić w mieście. W przepiękne, pagórkowate okolice miasta ciągną tłumy narciarzy i roją się od nich stoki podmiejskich wzgórzy, których nie brak w okolicy Krakowa.

Pasmo Góry św. Bronisławy, z kulminującym na niej Kopcem Kościuszki, ciągnie się długim, rozległym grzbietem ku zachodowi i łączy z Bielańskiemi Górami, na szczycie których wznosi się starodawna samotnia klasztorna. Na stokach tych wzgórzy leży jedyny w swoim rodzaju wielki Park podmiejski — Las Wolski — ulubione miejsce wycieczek mieszkańców ludnego miasta. Wszędzie na tych wzgórkach są liczne i rozległe narciarskie tereny, a przecież w piękne zimowe dni z trudem pomieścić one mogą niekończące się szeregi zwolenników zimowego sportu. Sport ten ma w Krakowie najstarsze w kraju tradycje, tutaj też mają siedziby liczne Towarzystwa i Organizacje, które dziś doczekały się najpiękniejszych rezultatów w postaci upowszechnienia narciarstwa i turystyki.

Zimowy ruch turystyczny tętni w Krakowie bujnem życiem. Każdy pociąg idący ku południowi zabiera całe tłumy żądnych wrażeń, zimowych turystów, a obraz lasu nart na krakowskim dworcu jest zjawiskiem nader dobrze znanem. Ku Zakopanemu i Tatrom, w Gorce i Pieniny, w Beskid Wysoki lub doskonałe narciarskie tereny Śląskiego Pogórza, wkońcu przez Tarnów ku sądeckim terenom i Krynicy, na wszystkie strony rozchodzą się liczne szlaki turystyczne, wiążące Gród Podwawelski z najpiękniejszymi w kraju ośrodkami zimowej turystyki.

Dlatego też rola Krakowa, jako wielkiej stacji rozdzielczej, na głównej w Polsce linji turystycznej, zimową porą jeszcze bardziej rośnie. Nic dziwnego, że miasto, które w dużej mierze jest upostaciowaniem wspaniałej przeszłości narodu, przedstawia w dzisiejszych czasach wyjątkowe zainteresowanie dla turystyki. Sport i czynna turystyka nadają współcześnie wybitne piętno każdej prawie miejscowości, a Kraków w rzędzie tych miejscowości odgrywać będzie niewątpliwie rolę coraz poważniejszą przy ustawicznie rosnącem swem znaczeniu.

Strumień turystów, który coraz potężniej przepływa przez miasto w drodze ku naszym zimowiskom, napotyka w Krakowie na wspaniały objekt zainteresowania turystycznego, o niezrównanych walorach. W bliskim niewątpliwie czasie, turyści ci nadadzą miastu także i zimą specjalne piętno, takie jakie na niem wyciska już letni ruch turystyczny.



Na lewo: Wieża Ratuszowa. W środku: Pomnik Grunwaldzki na prawo: Wieże Katedry Wawelskicj.

Ag. Światowid









Stary Kraków — u góry: Dziedziniec Bibljoteki Jagiellońskiej z pomnikiem Kopernika i fragment starych murów obronnych. Na dole wnętrze i widok ogólny Kościoła Marjackiego.

Ag. Światowid



Szałasy na Hali Gąsienicowej *Fot. Zalasiński*

ZIMA NA SKALNEM PODHALU

Z auta czy pociągu, mknącego na północ doliną Dunajca odwracają głowy, by raz jeszcze spojrzeć na niknący w dali srebrzysty łańcuch Tatr...

— Wrócimy! — szepcą sobie w duszy na pożegnanie...

I — wracają.

Ci, co raz jeden choćby widzieli Tatry w śniegu, wracają do nich zawsze. Wspomnienie czarodziejskiej baśni białego świata gór, wizja spłomienionych słońcem podobłocznych śniegów, czar tatrzańskiej zimy nazbyt głęboko wżera się w dusze ludzkie. Po latach nawet wabi i przyciąga...

Nie dla nich zatem silić się potrzeba na blade słowa opisów zimy na skalnem Podhalu. Nie zapomną nigdy, — wrócą, jeśli nie dziś, to jutro.

Tym jednak, którzy dotąd nie widzieli jeszcze białego sezonu zakopiańskiego, warto powiedzieć o nim parę zdań zachęty i rzucić garść widoków śnieżnego królestwa. Może uwierzą, zachwycą się — przyjadą...

Tatrzańska zima ma swoją tajemnicę. Rosnące z roku na rok bajeczne powodzenie „białego sezonu" bezsprzecznie kryje w sobie dziwaczną zagadkę. Wśród ludzkiego mrowia zjeżdżają tu i tacy, którzy nie lubią gór, nie znoszą mrozu, nienawidzą śniegu, a jednak nigdzie tak dobrze się nie czują, jak właśnie w Zakopanem. Nigdzie w całej Polsce nie widzi się wkrąg siebie tylu uśmiechniętych twarzy, nigdzie nie tańczą i nigdzie nie kochają tak mocno i zawzięcie, jak tu „pod baldachimem Tatr". Nigdzie stargane nerwy i zmęczone pracą, przygnębione mózgi tak szybko nie wracają do błogiej równowagi, zwątlone płuca nie oddechają tak lekko i swobodnie, przygasłe oczy nie jarzą się tak żywem, pogodnem spojrzeniem, jak tu...

Dlaczego?

Może to sprawia wysokość położenia, rześkość powietrza, ultrafjoletowe promienie słoneczne? A może tajemniczy urok gór, biel śniegów i przedziwny, głęboki błękit tatrzańskiego nieba? Lub ten beztroski, przysłowiowy dziś już po całej Polsce, jak długa i szeroka, nastrój zakopiański?

Przyjeżdźcie i spróbujcie.

Nie pożałujecie.!

* * *

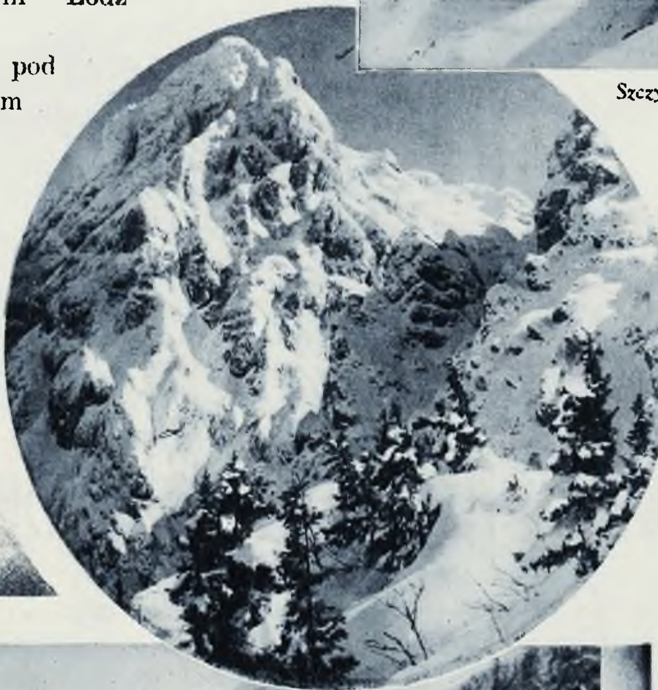
O Tatrach, Zakopanem i wielkich walorach klimatu tutejszego mówi się dużo w Polsce. Przeważnie jednak nie to, co należy. Frekwencja zakopiańska wzmogła by się w tempie znacznie jeszcze szybszem, niż obecnie, gdyby szeroki ogół nie był nazbyt często karmiony alarmami pantoflowej poczty i napaściami przygodnych krytyków na temat rzekomego „zdzierstwa" i braku nowoczesnych urządzeń kulturalnych w krajowych uzdrowiskach.

Wrodzona polska skłonność do przesady maluje swojskie ,,perły gór i zdrojów" w barwach bądź zbyt tęczowych, bądź czarnych, jak atrament. Prawda zaś, jak zwykle, leży wpośrodku. Nie ulega kwesji, że nasze Zakopane, pod względem urządzeń, komfortu, rozbudowy i zewnętrznego wyglądu miejscowości, różni się dotąd nieco od wielkich, uczęszczanych uzdrowisk alpejskich. Warszawa jednak też nie jest Paryżem, ni Łódź Manchesterem.



Szczyt Świnicy od strony północnej. Fot. Sckabenbeck.

Jeśli Zakopane pod tym czy owym względem zostaje jeszcze wtyle za jakiemś St. Moritz, to równoważy to dziesięciokrotnie innymi walorami, których St. Moritz niema i nigdy mieć nie będzie. Walory te bezsprzecznie przesądzają sprawę na korzyść naszej zimowej stolicy.





W kole: Giewont z Grzybowca. Fot.: Zwoliński.
Obok: Fragment doliny Jaworzynki. Fot.: Dr. Wieczorek.

Otóż Zakopane jest niezwykle t a n i e. Dwukrotnie tańsze od szwajcarskich stacyj, a nawet znacznie tańsze od przeciętnej skali życia miejskiego w kraju. Za cenę pokoju w średnim hotelu miejskim można tu z łatwością opłacić całodzienny pobyt w pensjonacie tej samej kategorji. Już od 10 zł. w największym sezonie zdobywa się tu pokój z całem utrzymaniem w mniejszych zakładach. Od kilkunastu złotych umieścić się można w wielu pensjonatach z pełnym komfortem, bieżącą wodą i doskonałą kuchnią. Nawet w luksusowych zakładach zakopiańskich żyje się znacznie taniej niż w wielkomiejskich ,,Grandach", „Europach" ,,Bristolach", ,,Żorżach" i ,,Carltonach".

Zakopane jest łatwo d o s t ę p n e. Posiada bezpośrednie, dogodne połączenia wozami I, II i III klasy pociągów pośpiesznych z najważniejszymi ośrodkami kraju, jak Lwów, Warszawa, Poznań, Katowice. Z Krakowa dostać się można do Zakopanego autem w ciągu 2 i pół godz., autobusem z placu św. Ducha w 3 i pół godz., pocią-



Szałasy na Hali Goryczkowej. Fot.: Zwoliński.



giem pośpiesznym w 4 i pół godz., pociągiem osobowym w 6 godzin. Goście zakopiańscy korzystają w ciągu całego roku z 50 proc. zniżki kolejowej w drodze powrotnej.

Zakopane jest bardzo pojemne.

Wobec imponującej rozbudowy nowoczesnych will i pensjonatów w ostatnich latach, nie braknie tu nigdy wolnych pomieszczeń nawet w okresach pełnego sezonu i wielkich imprez. Tatrzańska stolica posiada obecnie wzwyż 2.000 domów i dwieście kilkadziesiąt hoteli-pensjonatów. Ogromna większość nowszych zakładów konkurować może pod względem hygjeny, estetyki i komfortu z najlepszą zagranicą.



Gmach dziecięcego Zakładu Leczniczego U. J.



Nowe sanatorjum Bratniej Pomocy.

Zakopane w zimie jest punktem zbornym życia towarzyskiego w Polsce.

Biały karnawał gromadzi tu zazwyczaj cały wytworny high-life i inteligencję ze wszystkich dzielnic kraju. Nie można nigdzie chyba z taką łatwością dobrać sobie odpowiedniego, miłego towarzystwa i spotkać tylu starych, dawno niewidzianych przyjaciół i znajomych, co właśnie w Zakopanem.

Zakopane wreszcie jest najweselszem uzdrowiskiem w świecie.



Luksusowy hotel-pension „Bristol."



Sanatorjum Związku Nauczycieli pod Gubałówką.



Brama stadjonu zimowego w Zakopanem *Fot.: Schabenbeck.*

Przyznają to powszechnie ludzie z zagranicy. Zakopane bawi się po swojemu, dalekie od sztywnych nastrojów pompatycznych, z przepychem urządzanych zabaw i festynów karnawałowych w zagranicznych stacjach zimowych. W dancingach, hotelach, pensjonatach, mleczarniach wycieczkowych w pobliskiej okolicy, rano, w południe i wieczór kipi wszędzie szczera, beztroska wesołość, wzbudzająca zdumienie cudzoziemców. Toteż „biały karnawał" zakopiański ściąga z roku na rok coraz większe rzesze ludzi z kraju i szerokiego świata, ustalając sobie markę najweselszego ośrodka zimowego.

Zwłaszcza tegoroczny sezon przewyższy pod względem atrakcyjności i urozmaicenia lata ubiegłe. Imponujący program wielkich widowisk i zawodów sportowych, trwających bez przerwy niemal sześćdziesiąt parę dni w styczniu, lutym i marcu, obejmuje szereg niezwykle emocjonujących impreznarciarskich, hippicznych, hokejowych, łyżwiarskich, samochodowych i saneczkowych.

Na dwuch wielkich stadjonach w centrum uzdrowiska przy ul. Kościuszki, na wspaniałej wielkiej skoczni pod Krokwią i torze saneczkowym z Kuźni rozegrane będą w tym roku międzynarodowe zawody i pokazy wszystkich gałęzi sportów zimowych.

Program ten przedstawia się następująco:

GRUDZIEŃ 1930. **21. Otwarcie toru wyścigowego, boiska lodowego, strzelnicy, jakoteż toru saneczkowego.**

25—31. Instruktorski kurs narciarski P. Z. N.

26. Konkurs skoków na Krokwi.

28. Konkurs skoków na Krokwi.

31. Narciarski bieg rozstawny 5 × 10 km. o Mistrzostwo Polski i puhar S. Faechera.

STYCZEŃ 1931. 1-go Zawody saneczkowe.

1—3 Krajowy Turniej Hokejowy.

4. Konkurs skoków na Krokwi.

4—6. Międzynarodowe Pokazy łyżwiarskie

10—11. Międzynarodowe wyścigi motocyklowe.

10—11. Zawody w strzelaniu o Mistrzostwo Zakopanego.

15—18. Międzynarodowy match narciarski.

23.I. — 3.II. Ogólnopolskie zawody konne pod protektoratem p. Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej.

31.I. — 2.II. —Narciarskie Mistrzostwo Okręgu Podhalańskiego.

LUTY 1931. 2—4. Międzynarodowe pokazy łyżwiarskie.

4—6. Zawody w strzelaniu do rzutków.

7—11. Wielkie, ogólnopolskie zawody konne pod protektoratem Pana Prezydenta Rzeczypospolitej.

10—15. Międzynarodowy Turniej Hokejowy.

21. Automobilowa jazda zimowa.

22. Automobilowy wyścig torowy.

27.II. — 1.III. Zawody w strzelaniu o mistrzostwo Tatr

MARZEC 1931. 1. Bieg rozstawny 5 × 10 km. w konkurencji międzyokręgowej.

8. Bieg zjazdowy o Mistrzostwo P. Z. N.

15. Zawody w slalomie narciarskim.

KWIECIEŃ 1931. 5—6. Narciarskie Zawody Wiosenne.

(T)



Z zawodów hippicznych w Zakopanem.
Fot.: Schabenbeck.

Ogólny widok Krynicy

Fot. Tkacz

KRYNICA W ŚNIEGU

Nie tak dawne to jeszcze czasy, gdy po raz pierwszy pomyślano o zimowym sezonie w Krynicy, a dziś „krynicka zima" to jedna z największych atrakcyj. Nic w tem dziwnego. Bogactwo wód i znaczenie Krynicy jako zdrojowiska, z chwilą gdy otworzono je zimową porą dla kuracjuszy, musiały zadecydować o powodzeniu zimowego sezonu. „Perła wód" bowiem rozporządza kilkunastu znakomitemi źródłami wytrzymującemi najgroźniejsze porównania z zagraniczną konkurencją, a alkaliczne szczawy krynickie znane są jako najsilniejsze w Europie. Dla celów leczniczych oddaje Krynica do dyspozycji najbardziej współczesne środki zdrojownictwa, doskonałe zaś wyposażenie mieszkaniowe w licznych hotelach i willach spraw'a, że frekwencja kuracjuszy w sezonie letnim i zimowym rośnie z roku na rok.

Poza tem wszystkiem jest Krynica stacją klimatyczną i wielkiem centrum sportowem o najlepszych urządzeniach dla sportu zimowego. Znaczne wzniesienie nad poziom morza (600 m.), niezwykle malownicze położenie, doskona'e warunki klimatyczne i śnieżne, złożyły się na wyjątkowe zjawisko, że Krynica, która przed kilku laty zaledwie rozpoczęła swój zimowy żywot, dziś urasta do rzędu wielkich stacyj zimowo-sportowych w rodzaju Davos, Chamonix, St. Moritz.

Zdrojowisko leżące na słonecznem zboczu wielkiej, jedynie ku południowi otwierającej się kotliny, otoczone jest wieńcem gór z których roztacza się niezrównany zimową porą widok, czy to ku siniejącym w dali Tatrom, czy ku niezbyt odległym Pieninom, czy wreszcie ku bielejącym w oddali górom słowackim. Głęboki, równy śnieg zaściela całą okolicę i leży przez długie miesiące, znikając dopiero późną wiosną pod tchnieniem cieplych podmuchów z południa.



W ostępie leśnym

Fot. dr. Wieczorek

Wymarzona ta kraina narciarska, w której

szrenie, odwilże i silne wiatry należą do rzadkości, roi się zimową porą od narciarzy, którzy przed niewieloma jeszcze laty rzadko w tych górach gościli, nieznając ich piękna i wartości. Kilka lat zaledwie upłynęło od czasu, gdy w Krynicy po raz pierwszy organizowano na większą skalę tak zw. sezon zimowy. Pamiętamy bowiem, że w roku 1924 zjechało do Krynicy półtorej setki narciarzy i urządziło tam zawody o mistrzostwo Polski. Szeroki o tem pogłos poszedł po Polsce, a gdy w rok potem raz jeszcze powtórzono tę imprezę, przyszłość Krynicy, jako wielkiej stacji zimowej została ostatecznie umocniona.

W niedługim czasie potem, otrzymała Krynica pierwszorzędne urządzenia zimowego sportu, a więc: wielką skocznię narciarską, jedną z najśmielszych tego rodzaju konstrukcyj w świecie, wspaniały tor saneczkowy w samem sercu zdrojowiska położony wreszcie boisko hokejowe i ślizgawkę, które w ostatnim roku, dla mistrzostw świata w hokeju na lodzie, przekształcono w wielki nowoczesny stadjon lodowy o dwu lodowiskach. Ponadto buduje się w Krynicy pierwszą tego rodzaju w Polsce — na najnowszych zdobyczach techniki opartą inwestycję — tor bobslejowy, oraz dla celów ruchu turystycznego zamienia się stare i małe schronisko w przepięknych terenach Jaworzyny, na obszerną, nową stację turystyczną. Jak widzimy, posiada Krynica prawie wszystkie urządzenia sportowe wielkiej stacji zimowej, i nic dziwnego, że z roku na rok, rośnie jej wzięcie w sposób bezprzykładny, tak wśród szerokich rzesz kuracjuszy, jak też wśród sportowców i turystów.

Mistrzostwa narciarskie zrobiły początek, później przyszła kolej na inne gałęzie sportów. Hokejowe mistrzostwa Polski, oraz krajowe i międzynarodowe turnieje z udziałem zagranicznych drużyn, rozgrywane od r. 1927, szeroko rozniosły sławę Krynicy,



Z międzynarodowych zawodów hokejowych w 1929 r. w Krynicy. Ag. Światowid



WIELKA SKOCZNIA NARCIARSKA W KRYNICY

jako jednej z największych stacyj hokeja europejskiego. W roku bieżącym, gdy Polska uzyskała zaszczytny mandat urządzenia największej imprezy tej gałęzi sportu, a mianowicie Mistrzostw Świata i Europy, wybór musiał paść na Krynicę, która dla tych wielkich zawodów ma najlepsze warunki.



Nowe łazienki w Krynicy Ag. Światowid



Wnętrze kabiny kąpielowej w łazienkach Ag. Światowid

wody, a koroną ich będą mające się odbyć od 1-go do 8-go lutego 1931 roku, Mistrzostwa Świata w Hokeju na Lodzie, przyczem dodać wypada że protektorat nad temi zawodami objął Pan *Prezydent Rzeczypospolitej Polskiej Ignacy Mościcki* a przewodnictwo Komitetu Honorowego przyjął *Pierwszy Marszałek Polski Józef Pilsudski.*

Bogaty program imprez i zawodów krynickich przedstawia się następujaco:

Rzecz prosta, że urządzenia sportu zimowego, oraz znakomite dane klimatyczne, pejzażowe i śnieżne, częściowo tylko wyjaśniają ogromne powodzenie krynickich sezonów zimowych. Krynica bowiem nawet w zimie jest przedewszystkiem zdrojowiskiem. W każdym razie sport nadaje jej specjalny ton i jest godnem uzupełnieniem bujnie kwitnącego i zawsze w Krynicy zajmującego, życia towarzyskiego i kuracyjnego.

W najbliższym sezonie zimowym odbywać się będą już od grudnia najrozmaitsze imprezy sportowe, pokazy i za-



Gmach Hotel—Pension „Lwigród" w Krynicy



Nowy stadjon lodowy w Krynicy — Fot. Kukulski

PROGRAM IGRZYSK SPORTOWYCH W KRYNICY W SEZONIE ZIMOWYM 1930—1931

GRUDZIEŃ 1930:

25-go: otwarcie toru saneczkowego
,, otwarcie drugiej ślizgawki
26-go: narciarski bieg zjazdowy
28-go: bal kostjumowy na lodzie.

STYCZEŃ 1931:

1-go do 6-go: międzynarodowy turniej hokejowy o mistrzostwo Krynicy.
1-go do 3-go: międzynarodowe pokazy łyżwiarskie

> *Fritzi Burger*, Wiedeń, wicemistrzyni świata, mistrzyni Europy, rywalka Sonji Henie
> *Orgonista-Szalay*, Budapeszt, mistrzowska para Europy
> *Rotter-Szollas* Budapeszt, wicemistrzowska para Europy,

na czele zespołu łyżwiarzy zagranicznych.
6-go międzynarodowy konkurs skoków na wielkiej skoczni.
15-go: kulig: Krynica - Tylicz - Powroźnik - Krynica.
18-go: narciarski bieg 20 km.: Krynica - Żegiestów.
,, konkurs skoków na małej skoczni.
22-go: bieg skijöringowy: Kopciowa - Krynica.
23-go: *do 25-go* narciarskie mistrzostwa okręgu krynickiego.
25 i 26-go: saneczkowe mistrzostwa Polski
31.I i 1.II: miedzynarodowe pokazy łyżwiarskie.

> niezrównany *K. Schaefer*, z Wiednia, *mistrz świata* na czele zespołu łyżwiarzy zagranicznych.

LUTY 1931:

1-go do 8-go: **Mistrzostwo Świata w Hokeju na Lodzie, pod Protektoratem Pana Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej.**
14-go: bal kostjumowy na lodzie
15-go: narciarskie mistrzostwa okręgowe młodzików.
,, narciarskie biegi rozstawne.
22-go: zawody bobletów (bobsleje 2-osobowe)
,, konkurs skoków na małej skoczni.

MARZEC 1931:

1-go: konkurs skoków na małej skoczni
19-go: wiosenny bieg narciarski.

Oprócz tego odbędzie się szereg lokalnych zawodów narciarskich i saneczkowych, towarzyskich rozgrywek hokejowych, konkursów jazdy figurowej na łyżwach, zawodów w jeździe szybkiej na łyżwach, wycieczek narciarskich, stałych kursów narciarskich (instruktorzy narciarscy, nauczyciele jazdy na łyżwach i jazdy na saneczkach). Rozrywki: kuligi, bale kostjumowe i zabawy na lodzie, bale, dancingi, koncerty, teatr, kino, klub towarzyski i t. p. (F)


S.OSIECKI - J.SKOLIMOWSKI - 30
MISTRZOSTWO ŚWIATA
W HOKEJU
NA LODZIE
KRYNICA 1-8/II-1931

NAD POPRADEM

Imponujący rozwój Żegiestowa, przeobrażającego się w szybkiem tempie z małego, uroczego zdrojowiska w pierwszorzędną miejscowość klimatyczną i kąpielową, datuje się od niedawna. Uroczy ten zakątek i wody żegiestowskie znane były wprawdzie i cenione od stu lat, dopiero jednak wystawienie w ostatnim czasie wielkich gmachów nowoczesnego Domu Zdrojowego i „Warszawianki" oraz zaprowadzenie wielu zachodnio-europejskich inwestycyj zapoczątkowało nową erę w historji tego jedynego w swym rodzaju uzdrowiska.



Gmach nowego Domu Zdrojowego w Żegiestowie — Zdroju.

W zimie stanowi Żegiestów idealną miejscowość kuracyjną i wypoczynkową. Niezwykle malownicze położenie wśród gór beskidzkich w romantycznej dolinie Popradu, słynne ze swych walorów leczniczych wody alkaliczno-żelaziste, nowoczesne urządzenia, doskonałe połączenia kolejowe z całym krajem, wreszcie idealne tereny sportowe — zyskują dla tej wschodzącej gwiazdy zdrojownictwa polskiego coraz liczniejsze zastępy entuzjastycznych wyznawców i wielbicieli.

Zdobył sobie też Żegiestów markę, jako miejscowość bezkonkurencyjnie tania, co zawdzięczać należy energji miejscowego Zarządu Zdrojowego, prowadzącego całe gospodarstwo aprowizacyjne we własnym zakresie. Zwłaszcza w sezonie zimowym redukcja cen utrzymania, pomieszczenia i kąpieli zapewnia kuracjuszom maximum wygody, a nawet komfortu, przy minimum wydatków.

Żegiestów-Zdrój posiada wyborne połączenie kolejowe, wozy bezpośredniej komunikacji z centrami krajowemi, sleepingi na przestrzeni Warszawa-Krynica, 4 pary pociągów dziennie w stronę Krakowa.

Wszelkich informacyj udziela Dyrekcja Zakładu w Żegiestowie-Zdroju i oddziały Polskiego Biura Podróży „Orbis" w większych miastach w kraju.

SEZON ZIMOWY w „KRÓLESTWIE DZIECI"

Rabka w zimie cieszy się coraz większym uznaniem, to też frekwencja wzrasta z roku na rok a fama o walorach zdrojowiska w zimie rozchodzi się szeroko.

Na powodzenie składa się wiele przyczyn, lecz najważniejszą jest znakomity klimat Rabki.

Główną cechą zimy w Rabce jest zupełna cisza powietrza i mała wilgotność. Południowy wiatr halny nie dochodzi do Rabki prawie nigdy, a od zachodnich i północnych jest zdrojowisko dobrze zasłonięte górami (Luboń, Babia Góra).

Kilkanaście pensjonatów otwartych w zimie zapewnia kuracjuszom wygodne pomieszczenie. Wszystkie zimowe pensjonaty posiadają wodociągi, kanalizację, światło elektryczne, centralne ogrzewanie całych budynków, a co najważniejsze na miejscu kąpiele solankowe, umożliwiające korzystanie z zabiegów leczniczych.



Również ogromnym plusem Rabki jest istnienie kilku szkół sanatoryjnych, które przyjmują również dochodzących, co ułatwia odbywanie kilkumiesięcznej kuracji bez przerw w nauce. Obecnie jest czynne gimnazjum męskie Dr. Wieczorkowskiego o pełnych prawach publiczności, gimnazjum żeńskie im. św. Teresy o pełnych prawach publiczności, gimnazjum żeńskie i szkoła powszechna sanatoryjna SS Nazaretanek i zakłady leczniczo wychowawcze Dr. Olszewskiego i Dr. Stępowskiej.

W tym roku zostało również otwarte wielkie nowoczesne *Sanatorjum Dr. Teodora Cybulskiego.*

Już od pierwszych dni grudnia zaczyna być rojno w Zakładzie. Pierwsze mrozy i śnieg stwarzają idealne warunki do sportów zimowych. Ślizgawka wzorowo urządzona na kortach tenisowych w centrum parku, gromadzi całą młodzież gimnazjalną i dorosłych amatorów łyżew. Na torze saneczkowym cały dzień nieustanny ruch. Zwolennicy nart mają do dyspozycji wspaniałe tereny narciarskie bezpośrednio przy zakładzie.

W BIAŁYCH BESKIDACH



Na Klimczoku w Beskidach Śląskich Fot.: T. KUBISZ

Beskid Zachodni, zamykający południowo-zachodnie kresy Polski rozległym, około 200 klm ciągnącym się łańcuchem górskim, stanowi wymarzoną krainę dla narciarstwa i turystyki zimowej.

Zarówno Gorce, jak i Beskidy sądeckie, żywieckie i śląskie nie sięgają wprawdzie wysokogórskich wyżyn Tatr i Karpat Wschodnich, ze względu jednak na swe dlugie, łagodnie sfalowane granie, rozłożyste stoki, liczne polany leśne i malowniczo wijące się drożyny, przedstawiają dla narciarzy wspaniały teren do uprawiania tego królewskiego sportu.

Największy ruch turystyczny koncentruje się zimą w pasmach żywiecko-śląskich, posiadających rozliczne, doskonale urządzone schroniska i niezwykle ożywioną frekwencję zimową. Z Ustronia i Wisły podążają tłumnie wycieczki narciarskie na Baranią Górę, Stożek, Czantorję i Równicę, z Białej i Bielska na Klimczok, Magórkę i Skrzyczne, z okolic Żywca i Zwardonia na najwyższe szczyty Beskidu Babią Górę (1725 m.), Pilsko (1557 m.), Romankę i Wielką Raczę. W pasmo babiogórskie dogodnymi punktami wyjściowymi są również Maków (Zawoja) i Jeleśnia.

Rozwijające się w niebywałem tempie życie narciarskie w tej partji Karpat polskich spowodowane jest nietylko malowniczością Beskidu i jego turystycznem zagospodarowaniem, lecz przedewszystkiem niespotykaną gdzieindziej u nas w kraju popularnością turystyki i sportów zimowych na Śląsku i w Zagłębiu. Ruch ten ułatwiają zresztą świetne warunki komunikacyjne, zarówno kolejowe, jak i szosowe.

Pod względem sportowym Śląsk w bieżącym roku poczynił szereg daleko idących inwestycyj, prze-



Szałas pod Skrzycznem Fot.: Dr. STONAWSKI

kształcających okręg ten w poważny ośrodek sportów zimowych. Nie szczędząc pracy i poważnych wkładów finansowych wystawiono tu w tym sezonie pierwszy w Polsce sztuczny tor lodowy w Katowicach, skocznię narciarską w Głębcu i tor saneczkowy w Wiśle.

Z pośród wielu zimowych imprez na Śląsku największe zainteresowanie budzą tegoroczne narciarskie Mistrzostwa Polski, mające się odbyć w Wiśle oraz Międzynarodowe Zawody Hokejowe o puhar Śląska w Katowicach.

W żywieczczyźnie najlepsze warunki na przyszłą poważną miejscowość sportową posiada graniczna stacja kolejowa Zwardoń na linji Żywiec — Czaca, u stóp Wielkiej Raczy. Zwardoń ma doskonałą skocznię narciarską i wyborne połączenia specjalnymi pociągami z Górnym Śląskiem.



FOT. A. WISŁOCKI

Z KARPAT WSCHODNICH

W ogromnym łańcuchu gór polskich, ograniczających parusetkilometrowym łukiem nasze kresy południowe, szczególnie piękną ich częścią są Wschodnie Karpaty. Wspaniałe, rozległe masywy górskie, pełne kopulastych szczytów, wynurzających się bezkresnym szeregiem z wieńca lasów, tworzą zimową porą nieporównaną krainę, prawdziwe narciarskie Eldorado.

Od Przełęczy Tylickiej, która dzieli łańcuch Karpat na dwie części, ciągnie się ku wschodowi, spiętrzone morze wierchów, dalekich grani i rozległych, łagodnie opadających stoków. Tereny te, nie mają niewątpliwie w zimowym czasie równych sobie w Polsce, a tylko ogrom ich i odległość od większych centrów turystycznych kraju sprawia, że góry te nie są jeszcze tak często i licznie zwiedzane, jak na to zasługują. Ktokolwiek jednak z turystów i narciarzy, zawędruje w ten uroczy kraj, pozostanie na zawsze jego entuzjastą, a entuzjazmu tego nie ostudzą nawet porównania z najpiękniejszymi narciarskimi terenami Europy.



FOT. JERZY KONOPACKI

W ogromnym łańcuchu Karpat Wschodnich wyodrębniają się wyraźnie poszczególne, odmienne tak pod względem rzeźby i struktury geologicznej, jak też i wysokości, grupy górskie.

Już w licznych miejscowościach wzdłuż linji kolejowej Sambor — Sianki, wre bujne życie zimowo-turystyczne, znajdujące doskonałe punkty oparcia w Rozłuczu, Siankach i t. p.

Dalej ku wschodowi, na ważnej linji turystycznej Lwów — Ławoczne rozciągają się szeroko wspaniałe tereny Bieszczad, ulubione pole narciarskiej i turystycznej ekspansji Lwowa. Pięknie położone miejscowości jak Sławsko i Tuchla, Różanka i Skole, koncentrują w sobie z roku na rok rosnący ruch zimowy.

Jeszcze dalej leży, niełatwo dostępna grupa potężnych Gorganów, w których narciarz i turysta znaleść może urok pierwotnego życia i możność dalekich pochodów wśród nietkniętej przyrody.

Wreszcie gigantyczne pasmo Czarnohory, z kulminującą w wschodniej części Karpat, ponad 2000 m. wysoką Howerlą, króluje majestatycznie nad najpiękniejszą na wschodzie częścią Polski. Wzdłuż kolejowej drogi Stanisławów — Woronienka, leży wśród pasma Czarnohorskiego szereg miejscowości turystycznych i uzdrowiskowych znakomicie usy-

U góry: Grań Wysokiej w Gorganach
obok: szczyt Howerli z Turkuła w Czarnohorze

tuowanych, a łańcuch ich zaczynający się na Jaremczu kończy się na Worochcie, położonej bezpośrednio prawie u stóp Czarnohorskiej Grupy.

Niezrównane tereny karpackie rozbrzmiewają teraz coraz silniej życiem turystycznem. Zniszczenie tej części kraju przez wojnę, słabe zaludnienie i niezupełnie jeszcze dostateczne turystyczne zagospodarowanie karpackich terenów, hamowały do niedawnych lat rozwój turystycznego ruchu. Dziś jednak dzięki wysiłkowi Państwa wielu i organizacyj stosunki uległy znacznej poprawie i wspaniała przyszłość dla Karpat Wschodnich, jako jednego z najpiękniejszych turystycznych terenów w Polsce zdaje się być zapewniona.



Kozły pod Szpyciami w Czarnohorze.

TRUSKAWIEC ZIMĄ

Drugi sezon zimowy u źródeł słynnej „Naftusi", truskawieckiej zyskuje sobie coraz większą wziętość wśród szerokich sfer zwolenników tego doskonałego zdrojowiska. Bo też zima stwarza idealne warunki dla spokojnej kuracji i wypoczynku w Truskawcu a piękne i zdrowe położenie w zacisznej dolinie podkarpackiej uzasadnia w całej pełni przyszły rozwój Truskawca, jako pierwszorzędnej zimowej stacji klimatycznej.

Dzięki znanej energji i zapobiegliwości tutejszego Zarządu Zdrojowego goście zimowi znajdą tu wszelkie ułatwienia i udogodnienia pobytu i kuracji w białym sezonie — łatwość korzystania z kąpieli i zabiegów, ceny niższe o 25 procent od cennika letniego, centralnie ogrzewane pijalnie, osobne kabiny wypoczynkowe w łazienkach etc.

W otwartych salonach klubu skupia się tu zimą ożywione życie towarzyskie. Starannie prowadzona restauracja zakładowa, czytelnia, bibljoteka, radjo, bilard, orkiestra i liczne gry towarzyskie zapewniają gościom miłe spędzanie wieczorów zimowych.

Jako zimowa stacja sportowa posiada również Truskawiec poważne szanse rozwoju ze względu na swe warunki atmosferyczne i terenowe oraz malownicze podgórskie położenie. Kwitnie tu więc w sezonie narciarstwo i saneczkarstwo na okolicznych stokach, dużą wziętością cieszy się ślizgawka, specjalną zaś atrakcję stanowią piękne, przez Zarząd organizowane polowania w pobliskich rewirach łowieckich.

Warunki pobytu i kuracji w tegorocznym sezonie są niezwykle przystępne. Taksa kuracyjna wynosi 6 zł. od pojedyńczej osoby, od dalszej 4 zł. dzieci 3 zł., kąpiel mineralna 5 zł. Pełne utrzymanie w pensjonatach 10—12 zł. dziennie. W restauracji zakładowej abonament 7—9 zł.

Wszelkich informacyj co do cen i warunków pobytu w sezonie zimowym udziela Zarząd Zdrojowy w Truskawcu oraz oddziały Polskiego Biura Podróży „Orbis" w większych miastach kraju.



Budynek „Klubu Towarzyskiego" w Truskawcu w śnieżnej szacie





Dźwignął sterczące w kącie przedpokoju dwie długie, hikorowe deski i przemknął się cicho mrocznym kurytarzem ku gankowi willi.

— Nie zauważy! — mruknął. Mam czas.

Tłumiąc kroki laoparowych butów, jak cień przesunął się pod jej oknami. Skokiem w metrową zaspę przesadził bez namysłu skrzypiące schodki ganku i stanął na ulicy.

Nad czarną linją lasu wstawał zimowy świt.

W pólmroku rannym skrzył się migotem opalowych błysków misterny szron lodowy po gałęziach smreków. Skrzypiał zmarznięty śnieg.

Przewinął krążki kijków prze zgięte szczyty nart i żwawym krokiem ruszył w stronę Krokwi.

— Zbyteczna trudność! — myślał, maszerując wybitą w śniegu ścieżką za potokiem. Mogłem przewidzieć, że zamówi miejsce w tej samej willi. Trzeba było raczej wcale nie pisać lub zostawić narty w składzie na dworcu.

Musiał jednakże upewnić się przecież czy będzie na zawodach. Bez niej oczywiście końcowy efekt — „clou" całej imprezy — zdałby się psu na buty.

Westchnął.

Ostatecznie wymyśli jakąś bajkę. Może zresztą nie jest tak źle — przyjechał późno, mogła nie spostrzec tych dwu desek w kącie.

Podniósł raźniej głowę i przyśpieszył kroku.

Nim stanął na polanie u regla pod Krokwią, złota pożoga wstającego słońca opłomieniła wzgórza Gubałówki. Falista linja zwycięskiego światła spływała zwolna wzdłuż śnieżystych zboczy ku pogrążonej w mroku, drzemiącej dolinie.

Zatrzymał się pod reglem.

— Warunki doskonałe. Mróz — zatarł ręce. Pogoda jutro pewna.

Wprost naprzeciw niego zarysowała się ostrym konturem na tle leśnego wzgórza podniebna trasa skoczni. Stromy, olbrzymi stok przecięty prostopadłą smugą dwustumetrowej bieżni z wielkim pomostem w górze dla startu ludzi-ptaków.

— Sześćdziesiątka pewna — gwizdnął przez zęby. A może i więcej.

Jął wspinać się wzdłuż lasu, obserwując pilnie profil powierzchni. Doszedłszy do trybun u pomostu skoczni, wbił narty w zaspę i spojrzał na zegarek.

Minęła ósma.

— Trzy kwadranse czasu — odetchnął z ulgą. Około dziewiątej zaczną się ściągać na ostatni trening.

Przysiadł na schodkach trybun i zapalił fajkę.

Przed nim — u stóp wzgórza skąpana w blaskach słońca grała pryzmami wyiskrzonych śniegów kotlina zakopiańska, polana pod reglami, potem smuga lasu, pozanią mrowie ostrokątnych dachów spowitych mglistą, opalową przędzą rannych oparów, wyżej długa wstęga olśniewająco białych zboczy górskich, a nad tem wszystkiem lazurowo-złota, przejrzysta roztocz nieba.

Objął spojrzeniem słoneczny krajobraz i nagle schylił głowę. Chmurny, zacięty grymas wykrzywił mu usta.

— Głupie wspomnienie! — mruknął. Nonsens!

Wytrząsł fajkę, zlustrował okiem hikorowe deski i ruszył wgórę wzdłuż rozbiegu skoczni.

W trzech czwartych bieżni zrzucił z ramion narty i spojrzał wstecz.

Tuż przed nim spływała białą, wyświechtaną smugą stroma pochyłość trasy, urywająca się na horyzoncie poziomą linją skoczni.

Z obu stron pomostu sterczały nieruchomo rusztowania trybun i czuby smreków, a za niemi — próżnia.

Błękitna, stumetrowa otchłań drżała rozblaskiem lśniących skier słonecznych, W głębi — w dalekiej, sinej perspektywie, niby majaczne tło, błyszczały srebrem mozaikowe szachownice lasów i zaśnieżonych dachów uzdrowiska.

Zaciął nerwowo zęby i z dziwacznym sykiem zaciągnął w piersi spory łyk powietrza giestem rozbitka, ryzykującego skok z burty statku w rozszalałe morze.

Tego odruchu podświadowej tremy przed pierwszym skokiem nie mógł do tej pory zadławić w sobie. On i wszyscy inni.

— Dopping! — uśmiechnął się.

Nałożył narty i poprzecznym rzutem skoczył na bieżnię w pozycji zjazdowej.

Zasyczał twardy śnieg.....

II.

W godzinę później wracał śpiesznym krokiem przez las ku Krupówkom.

— Pięćdziesiąt siedem do sześćdziesiąt cztery.! Wszystkie „ustane" — kombinował w myśli. Nie spadłem w formie. Deski trzeba oddać na przechowanie w pierwszym lepszym składzie, kostjum do szafy— no i djabła połkną, nim się spostrzegą!

Zaśmiał się szyderczo.

— Byle się przekraść zpowrotem do domu, zanim się zbudzą. W tem sęk!

Minął mostek i wybiegł na ulicę.

Wielkie uzdrowisko drzemało jeszcze w mgławicznych oparach mroźnego ranka. Przechodni ani śladu. Ledwie tu i ówdzie snuła się zrzadka hotelowa służba, skrzypiały ostrym, przeraźliwym zgrzytem sanie góralskie, dowożące mleko i drzewo w wiązkach z Olczy i Witowa, dźwięczały blachy podnoszonych rolet w futrynach sklepów.

Budził się zwolna dzień—mroźny, pogodny, dziwnie odświętny.—

Z umajonych słupów bram powitalnych powiewały dumnie flagi narodowe dwudziestu paru państw.

Wzdłuż domów setki olbrzymich afiszów wyły w ulicę senzacyjną wieścią, wabiącą od tygodnia tysiączne rzesze widzów ze wszystkich stron świata:

DWUNASTE MIĘDZYNARODOWE ZAWODY-NARCIARSKIE

o tytuł mistrza Polski.

Przystanął przed pocztą i szybko chłonął szczegóły afisza. Nie zdążył jednak przeczytać do końca, gdy tuż poza nim rozległ się głośny śmiech.

— Patałach!.. Maksymiljan Radwan!.. I ty tu?...

Omal nie zaklął głośno.

Z nartami na plecach sterczał opodal dwumetrowy dryblas w norweskim stroju i czerwonych pjaxach — jeden z głównych asów narciarstwa sportowego, dawny kolega.

— Jak się miewasz, Jurga? — przywitał się spokojnie. Jak widzisz — przyjechałem.

— Kiedy? — skąd? — U licha, dwa lata-m cię nie widział. Wpadłeś jak kamień w wodę.

— Kończyłem inżynierję na technice w Zurichu. Wróciłem wczoraj wieczór.

— Phi! — zdumiał się Jurga.

Obejrzał go uważnie od stóp do głów i znowu parsknął śmiechem.

— A cóż... ty — skaczesz?!

— Skądże?

— Niesiesz przecież narty do skoku!

Radwan zmrużył oczy.

— To deski Maxa — odparł.

— Czyje?

— Maxa Pola. Przyjedzie jutro na same zawody.

Magiczny dźwięk nazwiska nowowschodzącej gwiazdy kontynentu wywarł widocznie pożądany efekt. Jurga przestał się śmiać.

— Pol? — Co ty mówisz? — zawołał z emocją. Poznałeś go w Zurichu? — Napewno przyjedzie?

— Z całą pewnością. Wyjechał tuż za mną. Jutro tu będzie.

— Fenomanelny styl! Najwyższa klasa! Djabelska pewność siebie! — zachwycał się Jurga. To się nazywa skok. Drugie miejsce na mistrzostwie świata też nie w kij dmuchał. Zebrałem kolekcję zdjęć z jego skoków na skoczni w St. Moritz. Et, — szkoda gadać, w jutrzejszym zespole — *hors concours*!

Machnął w powietrzu ręką.

— Wiesz... — dodał z drwiącą miną — ktoś z naszych w Warszawie dowodził przed tygodniem, że Pol z fotografji wprost do złudzenia podobny do ciebie. Hę? — lepszy kawał. Rżeliśmy ze śmiechu jak stado koni. Cóż ty — ciągle jeszcze zjeżdżasz na plecach?

Spojrzał ironicznie na jego strój norweski.

Radwan przygryzł wargi.

— Ha! cóż mam robić? — bąknął. Nie każdy jest Jurgą lub Maxem Polem. Serwus!

As narciarski łypnął szyderczo okiem.

— Szkoda psuć śniegu. Bądź zdrów.

III.

Oddał deski do przechowania i wrócił do domu. W sam czas. Dzwoniono na pierwsze śniadanie. Zmienił narciarski kostjum na strój spacerowy i wszedł do jadalni.

Dokoła stołu siedziała w komplecie stara kompanja.



Zjeżdżali się zazwyczaj o tym samym czasie w tej samej willi dla wspólnych wycieczek. Od lat. Gorzelski, Laryn zwany Drągiem, Lind czyli Pjaxa, Irka, Roganowicz — elita majstrów od śnieżnego fachu.

— Hip! hip! — patałach! — bywaj! — powitano go unisono.

— Cześć i sława mistrzom! — odparł z uśmiechem.

Zajął przy stole miejsce.

— Stajecie do zawodów? — spytał obojętnie.

— Czekaliśmy na ciebie — warknął Lind.

— Dziękuję.

— Szczęście, że jesteś. Teraz mamy szanse — kpił Roganowicz. Brawo Max! Dalibóg, tęskniliśmy za tobą. Przez całe dwa lata nie było kogo wyciągać z pod śniegu, szukać po lasach i zwozić na plecach, nie było komu łamać nart i kijków, gubić plecaków i odmrażać uszu, no i co gorsza — nie było z kogo kpić. Patałachów coraz mniej na świecie...

Pił spokojnie kawę nie reagując na krzyżowy ogień drwin i docinków. Zdawał się również nie zwracać uwagi, na uporczywe, badawcze spojrzenia przepysznych, ciemnych oczu, śledzących go ukradkiem z drugiego końca stołu.

— Podobno masz już dyplom? — zmienił temat Laryn. Gratulujemy.!

Kiwnął zlekka głową.

— Możesz mu nawzajem pogratulować — odezwał się słodko Lind recte Pjaxa. Zaręczył się.

— Z kim?

— Nie wiesz?

Pięć par szyderczo roześmianych oczu spoczęło nagle wymownem spojrzeniem na jego twarzy.

Mimowolnym ruchem przemknął niepewnym, pytającym wzrokiem po rysującej się ostrym konturem na tle jasnego okna postaci dziewczyny.

Zaśmiała się swobodnie.

— Ze mną!

Timbre jej głosu zdradzał jednakże ton wyzywający, którym starała się pokryć zmieszanie. Sentyment Maxa nie był tajemnicą w Klubie Trzech Liter.

— Ach, tak? — Nie wiedziałem — odparł cudownie obojętnym głosem. Brawo! Winszuję!

IV.

Meeting narciarski na wzgórzu antołowskiem.

Mróz. Słońce. Cisza. Skrzące pola śnieżne. Jaskrawe barwy szalów i rękawic, pjaxów i czapek. Granatowe cienie mknących po śniegu w błyskawicznym pędzie sylwetek ludzkich. Ruch. Pobrzęk kijków. Szum nart...

Pobliskie zbocza, ścieżka pod Koziеńcem i zagajniki biegnące wzdłuż r i n g u roiły się od tłumów sportowej gawiedzi, sterczącej godzinami po kolana w śniegu, z oczyma utkwionemi w ewolucje jazdy i chmury pyłów śnieżnych, ścielących się kurzawą za każdym zwrotem nart.

Przysiadł pod lasem na odwianym pniaku i obserwował różnobarwną rzeszę, uwijającą się w tysiącznych zwrotach na zboczach wzgórzy.

Cały świat sportowy, bawiący w Tatrach z okazji zawodów, ściągnął w komplecie na ulubione rendez-vous narciarskie i szalał w śniegu.

Cóż za widowisko!

Mysterjum jakiejś czarnoksięskiej sztuki, niezrozumiałej dla oczu laików!

Dwie proste deski zagięte u szczytów, przymocowane do podeszew butów skórzaną więźbą — w niepojęty sposób mienią się w biegu w przebajeczne skrzydła...

Oto Finn Aho rusza z pod smereka na szczycie wzgórza.

Mknie prosto jak strzała na zwartą ścianę lasu. Tuż przy drzewach w zawrotnym pędzie rzuca się nagle w bok poprzecznym skokiem i nie zmniejszając szalonego tempa przesadza w locie raz wraz kępy krzaków i wydmy śnieżne. Nagłem, sprężystem poderwaniem w górę lotnych swych desek śmiga brawurowo w mistrzowskich skrętach wśród kurzawy śnieżnej, mija odwiane kłody i wykroty, płynie powietrzem raczej niźli zjeżdża.

Opodal olympijczyk Craig demonstruje z wytworną finezją niedoścignione swoje *telemarki*, prawdziwe cuda stylu i precyzji!

Bez drgnień i wahań płynie w smugach pyłu z nieporównanym wdziękiem i umiarem każdego poruszenia. W rysunku jego łuków nie podobna dojrzeć najlżejszej choćby skazy. Człowiek ten na śniegu niezna *faux-pas*.

Największy jednak podziw publiczności budzą szalone *kristjanje* Lindstroema, Za każdym rwanym lub ciągnionym łukiem strzelają w górę rozpylone

kłęby śnieżnego pyłu i migocąc w słońcu spadają ciężko srebrzystą kaskadą na biały całun wzgórza.

W tłumie obcych mistrzów przelatywały niby meteory ciemne sylwety przyjaciół Radwana — Irka, Gorzelski, Laryn.

Nie raczyli go zauważyć.

Z zasuniętym na nos kapeluszem i podniesionym futrzanym kołnierzem tkwił nieruchomo na pniaku pod lasem, dymiąc swą fajkę.

Mijając go w biegu, Craig stanął nagle.

— Max! — spytał głośno. To ty?!

Radwan milczał. Nasunął głębiej kapelusz na oczy i schylił niżej głowę.

Gdzieś pozanim w górze rozbrzmiał znienacka tak dobrze mu znany, dźwięczny, altowy śmiech.

— Craig!... to pomyłka.!.. Ten pan jest tylko podobny do Pola... Paradna imitacja — co?

Nagłym odruchem zwrócił się w stronę Craiga.

Lecz pohamował się.

Wstał spokojnie z pniaka i wolnym krokiem ruszył ku domowi.

V.

— Czy wiesz w jakim celu chciałem pomówić z tobą?

— Wiem.

Zaświeciła zćmioną abażurem, ma ą kulistą lampę przy kozetce i zagłębiła się w stosie poduszek.

— Zbyteczna pewność siebie — zażartował Radwan. Możesz się mylić Irko —

Nonszalanckim ruchem zakołysała błyszczącą jedwabiem, wysmukłą nóżką.

— Sądzisz?

— Przypuszczam.

— A więc doskonale! — zaśmiała się wesoło. Przyznasz, Max — mój pokój jakby stworzony do poufnych zwierzeń. Ciepły, zaciszny, miły — no, nie? Powinieneś z prostej grzeczności bodaj głową kiwnąć. Napijesz się herbaty?

— Nie trudź się, dziękuję.

— Możemy zatem mówić. Nikt nam nie przeszkodzi.

Podparła główkę na otwartej dłoni i z ściągniętymi komicznie łukami czarnych, przepysznych brwi utkwiła w niego swe ogromne oczy. Szyderczy uśmiech czaił się zdradziecko w kątach jej świeżych ust.

Poruszył głową.

— Pocóż ta poza, Irko. Chciałem przecież z tobą pomówić... szczerze.

Przeciągnęła ręką po jego jasnych włosach.

— Mów. Przepraszam bardzo — szepnęła miękkim głosem.

— Otóż chcę ci wszystko powiedzieć, co myślę. Poprostu, bez osłonek. Myślę więc, że jesteś stokroć piękniejsza dzisiaj niż podówczas, gdym się zakochał w tobie przed wyjazdem, przed dwoma laty.

— *Merci*! I ty również podobasz mi się więcej. Zmieniłeś się zewnętrznie znacznie na awantaż.

Uśmiechnął się zlekka.

— Jesteś uprzejma. Wracając do rzeczy — sądzę, że chociaż jesteś narzeczoną pana Laryna, możesz każdej chwili zmienić decyzję. Miałem wrażenie, kiedyś, że mnie kochasz.

Parsknęła śmiechem.

— Max — czyś ty zwarjował!? Cóż to za żarty?.. Wzruszył ramionami.

— Mówię zupełnie serjo. Jutro wieczór wyjeżdżam z kraju i nieprędko wrócę. Dziś zatem jeszcze muszę wszystko wiedzieć. Zdecydowanie i nieodwołalnie. Namyśl się, Irko.

Mierzyła go chwilę drwiącem spojrzeniem przymrużonych oczu.

— Mówisz to serjo? Ha — zatem ja również szczerze odpowiem: nie. A wiesz dlaczego?

— Domyślam się. Nie umiem skakać tak, jak Laryn.

Szkarłatna fala krwi ciemnym rumieńcem rozpłomieniła jej smagłą twarzyczkę.

— Jakiś ty strasznie śmieszny. Czyż przypuszczasz, by pierwszy lepszy błazen o wyrobionych mięśniach i sportowej wprawie mógł mi tak dalece zaimponować, dlatego tylko, że „ścina kristjanje" lub pływa „crawlem"!? Wstydź się!

— A jednakże — uśmiechnął się Radwan — wydaje mi się, że właśnie te crawle czy też kristjanje przychyliły szalę na mą niekorzyść. Takie mam wrażenie. Dziś popołudniu słyszałem na ring'u, że jestem tylko marną imitacją jakiegoś tam narciarza.

Zacięła z pasją usta.

— Słuchaj! — odezwała się stłumionym głosem. Był czas, kiedyś mi się naprawdę podobał. Być może więcej nawet, niż przypuszczasz. Lecz to minęło dawno. Bezpowrotnie — możesz mi wierzyć. Potrafiłam sobie szczęśliwie wybić z głowy ten — idjotyzm.

— Ach, tak. Dlaczego?

— Powód nader prosty. Jestem dziewczyną wychowaną nieco bardziej współcześnie, niż ty. Ideały, jakie uwielbiam, nie są należycie przez siebie doceniane. Pomyśl spokojnie Max. Jestem sportsmenką.

— Brawo.!—.przyklasnął z entuzjazmem Radwan. Hip, hip, hurra! — rozumiem. Siła, odwaga, bystrość, orjentacja, szybkość decyzji, wytrzymałość w walce, ambicja czynu, energja, odporność — wy-



liczał jednym tchem — oto walory, które w nas wyrabia sport, trening sportowy, a które twojem zdaniem nie są należycie przezemnie doceniane. *Bon.* Idjotyzmem byłoby się wiązać z jakimś cherlakiem, tchórzem, niedołęgą — czy tak? Rozumiem. Szukasz towarzysza, nie chwilowego flirtu. Bardzo to rozsądnie. Jestem jednakże zdrów, silny i młody — mogę od jutra choćby zacząć trening.

— Wiesz, Max — wydęła pogradliwie usta — mógłbyś nareszcie zmądrzeć. Gadasz głupstwa. Śmieszność jest straszną wadą u mężczyzny. Jesteś zawsze śmieszny. Gorzej jeszcze. Sam się ośmieszasz i pozwalasz innym urządzać z siebie kpiny. Zawziąłeś się kiedyś by jeździć razem z nami. Poco? Na to chyba, by demonstrować w namacalny sposób swoją niezdarność i brak jakichkolwiek zalet sportowych. Masz przecież w tym kierunku wybitny „*anti-talent*". Czy nie lepiej może dać temu wreszcie spokój? Jesteś miłym chłopcem, o ile tylko nie mówisz o — sporcie.

Przyglądał jej się krytycznem spojrzeniem, kątami oczu.

— A więc — wyskandował twardo i dobitnie — gdyby nie śmieszność i braki sportowe, miałbym skądinąd szanse?

— Być może. Nie przeczę — zaśmiała się rozkosznie. Zabawny z ciebie chłopiec!

— Dobre i to — westchnął z udaną powagą. A propos naszej dzisiejszej rozmowy, opowiem ci zdarzenie, którego niedawno sam byłem świadkiem. Równocześnie ze mną przyjechał do Zurichu pewien młody człowiek. Nazywał się — Max Pol.

Poruszyła się z zaciekawieniem.

— Max Pol? Ty znasz go?

— Owszem. Czy uwierzysz, że ten dzisiejszy mistrz przed dwoma laty uchodził w całej sportowej Szwajcarji za najgorszego niezdarę pod słońcem? Był pośmiewiskizm wszystkich ring'ów śnieżnych od Monte Rosy po Silvrettę.

— Wprost nie do wiary — zdziwiła się Irka. Pol? — Żartujesz chyba?

W źrenicach Maxa zaigrał przez chwilę błysk ironiczny.

— Ideały twoje są niekompletne, Irko — odparł zwolna. Ambicja walki przy najmniejszych choćby szansach zwycięstwa i wielkość wysiłku w łamaniu przeszkód są, zdaniem mojem, wyłącznem kryterjum decydującem o skali sportowej danej jednostki. Wedle twej recepty Pol zamiast ćwiczyć powinien był przestać myśleć o sporcie i cisnąć deski w kąt. Na jego miejscu każdy by tak zrobił.

Skandował twardo poszczególne słowa z dziwnem przejęciem.

— Każdy przeciętny sportmen. Tylko nie on. Nie reagując na płaskie docinki i małoduszne kpiny towarzyszy, dzień w dzień trenował na polu i skoczni. Zawziął się, Z cichym, zaciekłym uporem padał, rozbijał się, tłukł, ranił ręce, łamał w drzazgi narty — lecz dalej jeździł. Pod koniec sezonu udało mu

się wybić trzy ustane, poprawne skoki na konkursie w Klosters. W następnym roku lądował swobodnie na wszystkich wielkich skoczniach.

W oczach Irki wpatrzonej w niego z uważnem skupieniem błysnął rzetelny, nieudany zapał.

— Masz rację. Oto z krwi i kości sportsmen — szepnęła cicho. Nie sądziłam nigdy, że egzystują nawet gdzieś na świecie takie stalowe charaktery męskie. Mógłbyś istotnie, Max, wziąć sobie przykład.

Ukłonił się sztywno.

— Było to moim celem. Nauczyłem się od Maxa Pola wielu sportowych waszych cnót — ambicji, opanowania się i nie tchórzenia przed byle jakiem głupstwem czy śmiesznością oraz największej zalety sportowej — wyzbycia się przesady i megalomanji. Dobranoc, Irko...

VI.

— Aho! — Finlandja!. Pierwszy skok w konkursie!..

Wielotysięczne rzesze publiczności wparły się wzrokiem w białą linję skoczni.

Gwizd! — „Droga wolna"...

Trąbka. Sygnał flagą...

Finn ruszył z miejsca w piorunowem tempie, „wyrównał", pomknął spadziskiem rozbiegu, dopadł pomostu skoczni, skurczył się — i nagłym, potężnym rozmachem runął w powietrzną otchłań.

Niby ptak potworny śmignął w przelocie wzdłuż stromego stoku i z głuchym trzaskiem lądujących desek przypadł do śniegu.

— Stoi!! — Brawo Aho!!..

Okrzyki entuzjazmu, hałas, grzmot oklasków.

W górze, nad mrowiem widzów, u trybuny błysnęły czarne, olbrzymie litery, wieszczące wynik ostatniego skoku.

— Pięćdziesiąt cztery metry!

Zwarte fale sportowego tłumu zakołysały się nagłym odruchem.

— Ładny początek!.. Djabla konkurencja!.. Polska bez szans!...

Gwar szybkich, podnieconych głosów rozszumiał chwilę wzdłuż stromej widowni.

Poczem zaległa cisza.

— Mert! — Czechosłowacja! — Pierwszy skok w konkursie!

Ryk megafonu począł raz po razu wyrzucać coraz groźniejsze imiona śnieżnych czempjonów.

— Craig! — Anglja!..

— Keves! — Węgry!...

— Olaf Lindstroem! — Szwecja!...

Co parę minut wzbijały się w górę nad głowy tłumów i wierzchołki smreków ciemne sylwety powietrznych żeglarzy.



Craig w pierwszej serji wybił brawurowo pięćdziesiąt siedm metrów.

— Heil!... Skol!... Eljen!... Nazdar!!...

Brawa. Oklaski.

— Laryn ósme miejsce. Lind jedenaste. Bez szans. Przegrana. Pogrom —

Z tuby megafonu padały w ciżbę groźne zapowiedzi. Ciągnęła się bez końca złowroga litanja wielojęzycznych nazwisk. Wyły tryumfalnie czarne, olbrzymie cyfry ponad lasem:

— Pięćdziesiąt siedm i pół!.. Pięćdziesiąt dziewięć!!

— Niema nadziei! Wyjdziemy bez miejsca! — poczęto sarkać coraz niecierpliwiej w grupie narciarzy, skupionych wzdłuż liny pod trybunami. Skandal!

— Roganowicz! — Polska! — zawyła rozpaczliwie tuba.

Tysiące ludzi z zapartym oddechem zwisło oczyma u pomostu skoczni.

Mistrz A. Z. S-u desperackim rzutem wypadł w powietrze.

Postanowił widać za wszelką cenę forsować odległość, chociażby kosztem stylu. Rozmachem odbicia wzbił się odrazu nad poziom elipsy przeciętnych skoków i śmignął nad stokiem w przegiętej pozie, żeglując zaciekle rozpostartemi w powietrzu rękoma, niby potworny wiatrak.

Przez sekundę zamarły serca widzów.

Niespokojne, zgorączkowane spojrzenia narciarzy mknęły wślad lotu olbrzymiego ptaka, dźwigającego na drewnianych skrzydłach sportowy honor swej ojczystej flagi.

Napróżno jednak?

Przed samym doskokiem na sześćdziesiątym metrze mistrz „Trzech Liter" zachwiał się nagle, wykręcił w powietrzu, i runął bokiem w potwornej kurzawie wzdłuż stoku bieżni.

Fiasko!

Szum ponury przemknął widownią.

Ostatni atut zawiódł.

Kędyś ponad tłumem wysoko w górze, u trybuny sędziów, rozległ się głośny śmiech.

Nieznany narciarz z białą siedmnastką na konkursowej, czerwonej odznace, tłómaczył coś półgłosem członkom trybunału jury sędziowskiej. Twarz miał owiniętą po oczy szalem i zapuszczoną głęboko na czoło czarną, norweską czapkę.

— Kto to? — zaszemrały wśród rzeszy sportowców zdziwione głosy.

Nikt go jednak nie znał. W programie skoków numer siedmnasty nie miał obsady.

Tajemniczy skoczek nie odsłaniając jaskrawego szala podniósł oparte o trybunę deski i wolnym krokiem ruszył ku startowi.

Speaker podniósł tubę.

— Maxymiljan Radwan! — Polska!...

Ryk śmiechu zatrząsł ścianą boru.

Nie chciano wierzyć uszom. Kto? — Ten przysłowiowy, śmieszny niezdara, znany z mnóstwa legend w całym sportowym światku!? Czyż możliwe?.

— Patałach! — wrzasnął ktoś na całe gardło z leśnej galerji.

Wśród grupy klubowców zapanowała istna konsternacja.

— Zwarjował chyba — klął Lind. Głupi koncept!

— Błazeństwo. Skręci kark — zamruczał Laryn, wzruszając ramionami.

Gwizd! — Droga wolna!



Niespodzianie speaker podniósł powtórnie tubę. Zwróciły się ku niemu zdziwione spojrzenia sportowej rzeszy.

— Maxymiljan Radwan! — Polska! — Pseudonim... Max Pol!!

Tłum osłupiał.

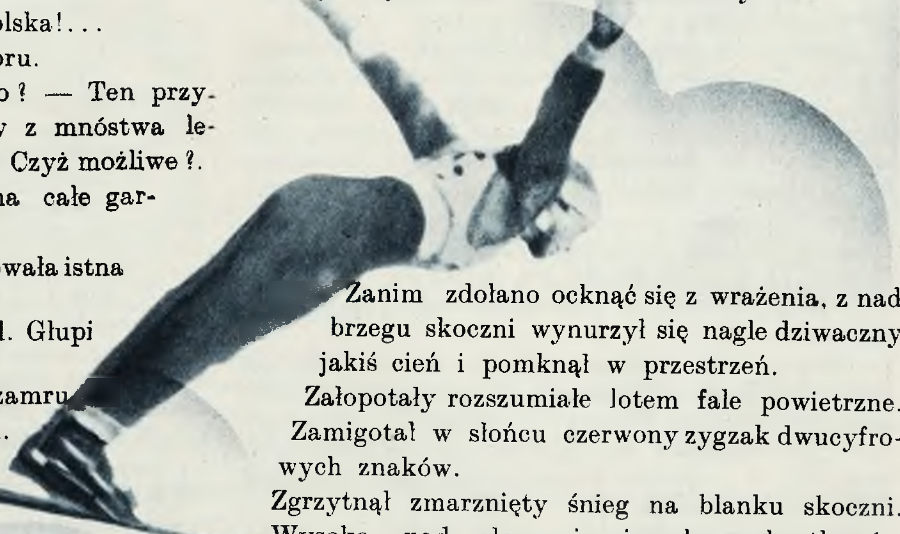
Grobowa cisza zaległa przez chwilę wzdłuż stoku skoczni.

Wytrzeszczone oczy tysięcy ludzi zastygły bez drgnienia na kręgu tuby sterczącej nad bieżnią.

Lind otwarł usta i mrugał oczyma w oszołomieniu.

Irce zszarzała twarz.

W jednej sekundzie zrozumiała wszystko.



Zanim zdołano ocknąć się z wrażenia, z nad brzegu skoczni wynurzył się nagle dziwaczny jakiś cień i pomknął w przestrzeń.

Załopotały rozszumiałe lotem fale powietrzne.

Zamigotał w słońcu czerwony zygzak dwucyfrowych znaków.

Zgrzytnął zmarznięty śnieg na blanku skoczni.

Wysoko, nad głowami nieruchomych tłumów mignął w przelocie czarną błyskawicą mistrz ponad mistrze, drugi as światowy śnieżnego sportu — Max Pol.

„Patałach”.

Na tabeli skoków niemym tryumfem wystrzeliły w górę czarne, olbrzymie cyfry. Nieprawdopodobne, oszałamiające...

— Sześćdziesiąt ośm metrów! — jak grom huknął w ciszy bas megafonu. Nowy — rekord — polski!!!

Huragan krzyków, wrzawy i owacyj zagłuszył tusz orkiestry.

— Hurra!!... Brawo Radwan!!...

Tłum runął ławą, porwał go w ramiona i tryumfalnie uniósł ku trybunom sędziowskiej jury.

Widownia szalała.

— — — — — — — — — — — — — — —

Wieczorem na bankiecie Narciarskiego Związku miejsca leaderów z pod znaku Trzech Liter świeciły pustką. Laryn z narzeczoną, Lind recte Pjaxa, Jurga, Roganowicz i paru innych wielkości klubowych zbojkotowało bankiet.

Wśród toastów na cześć nowego mistrza nie zwracano zresztą na to uwagi.

Le roi est mort, vive le roi!...

Patałach zemścił się.

WIADOMOŚCI SPORTOWE

DZIAŁ OFICJALNY ZWIĄZKÓW SPORTÓW ZIMOWYCH

KOMUNIKATY POLSKIEGO ZWIĄZKU NARCIARSKIEGO

Ukonstytuowanie się Zarządu Głównego P. Z. N. nie mogło dotychczas nastąpić z powodu braku protokółu Walnego Zjazdu Delegatów P. Z. N. i niemożliwości obsadzenia mandatów w myśl nowego statutu, to też Zarząd pracuje według organizacji z roku ubiegłego, co tembardziej jesz możliwe, że personalnie wybrany został Zarząd w poprzednim składzie, a więc:

Prezes — inż. Aleksander Bobkowski, viceprezesi — inż. Jan Woyniewicz, mec. Wacław Chmieliński, sekretarz — inż. Bob Smoluchowski, Zast. sekret. por. Franciszek Trzepałko, skarbnik — Dr. Stanisław Wyżykowski, zast. skarbnika — dr. Franciszek Pajerski, Członk. Zarządu — inż. Aleksander Schiele, mjr. Stanisław Kempski, kpt. Stanisław Sośnicki.

Adres Zarządu Głównego P. Z. N., Warszawa, ul. Żórawia 23 m. 5 tel. 884-55.

Sekretarjat czynny w poniedziałki, środy i piątki godz. 6 — 8.

Delegaci Zarządu Głównego. Wobec uchwały Walnego Zjazdu P. Z. N. z dnia 14 czerwca b. r., że w miejscowościach gdzie jest siedziba Okręgowych Związków Narciarskich niema być Delegatów Zarządu Głównego i Komisji Sportowej P. Z. N. i czynności delegatów przechodzą na Zarządy Związków Okręgowych.

Powołani zostali delegaci: Katowice — Dr. Kazimierz Harhat-Załuski, Kraków — Stefan Kormicki, Żywiec — Michał Augustynowicz, Nowy Targ — Dr. Karol Ptaś.

Komisja Rewizyjna P. Z. N.: Juljusz Wierucki, Dyr. Adam Gałecki, Dyr. Jarosław Chełmiński.

Kapitan Sportowy P. Z. N. — Stanisław Faecher.

Komisja Sportowa P. Z. N.: Przewodniczący — Dr. Aleks. Boniecki, Zast. przewodn. — Dr. Henryk Szatkowski, Skarbnik i sekret. — Dr. Ignacy Cieszyński, członkowie — Stanisław Faecher, Jan Dorawski, Hugo Grossman, kpt. Roman Loteczka, Dr. Bolesław Macudziński.

Adres Komisji Sport. P. Z. N. Kraków, Studencka 27.

Delegaci Komisji Sportowej P. Z. N.. Katowice — inż. Eugenjusz Kaliciński, Przemyśl — mjr. Przemysław Nakonieccznikow, Żywiec — por. Leopold Moser.

Komisja Wydawnicza, Kraków, Studencka 27. Przewodniczący — Stanisław Faecher, Sekretarz — Hugo Grosman, członkowie — kpt. Roman Loteczka, inż. Bob Smoluchowski, Jan Dorawski.

Komisja Turystyczna — funkcje jej pełni Komisja Sportowa i referat Turystyki przy Zarządzie Głównym P. Z. N.

Komisja Narciarstwa Kobiecego Warszawa, ul. Żórawia 23 Przewodnicząca — Kazimiera Muszałówna, sekretarz — J. Grotowska, Członkinie — H. Lardellowa, H. Jabłczyńska.

Komisja Statutowo-Regulaminowa. Warszawa, Żórawia 23 Mec. Wacław Chmieliński, mjr. dypl. Stanisław Kempski, Dr. Franciszek Pajerski, por. Franciszek Trzepałko.

Komisja Narciarsk. Przysp. Wojsk.: inż. Aleksander Schiele, mjr. dypl. Stanisław Kempski, Dr. Franciszek Pajerski oraz kooptowani członkowie.

Warszawski Okręgowy Związek Narciarski. Warszawa, Żórawia 23 tel. 524-44.

Przewodniczący — por. Franciszek Trzepałko, Zast. przewodn. A. Heinrich, Sekretarz — R. Szklar, członkowie — inż. Aleksander Schiele, J. Knichowiecka, Henryk Pawłowski i Kazimiera Muszałówna.

Wileński Okręgowy Związek Narciarski, Wilno, Mickiewicza 30 m. 7 p. I Niecieckі.

Przewodniczący — płk. dypl. Wacław Stachiewicz, zast. przewodn. — Mjr. dypl. Józef Drtlew, członkowie — Jarosław Niecieckі, Buczyński, kpt. Grabowski Włodzimierz.

Lwowski Okręgowy Związak Narciarski. Lwów, Podleskiego 7

Przewodniczący — K. Lubieniecki, zast. przewodn. — Dr. E. Niedźwirski, członkowie — prof. J. Kolankowski, inż. W. Klimkiewicz, Tadeusz Janicki, por. Jan Szopiński, dr. Wacław Majewski, dr. B. Rappaport.

Podhalański Okręgowy Związek Narciarski, Zakopane. płk. Wagner Fr.

Przewodniczący — płk. Franciszek Wagner. — zast. przewodn. — inż. Kazimierz Schiele, członkowie — Adam Krzeptowski, Władysław Babała, Ignacy Bujak, Józef Bujak, Józef Oppenheim i H. Schielowa.

Krakowsko-Śląski Okręgowy Związek Narciarski. Bielsko.

Adres dla korespondencji — kpt. Roman Loteczka, Chrzanów.

Przewodniczący — Kpt. Roman Loteczka, zast. przewodniczącego — Dyr. Merta, członkowie — kpt. Stiller, Dr. Stonawski, Mgr. Rieger.

Krynicki Okręgowy Związek Narciarski Krynica.

Przewodniczący — inż. Roman Lazarowicz, zast. przewodniczącego — Stanisław Pudło, członkowie — Kazimierz Żarlikowski, Stanisław Körbel, Franciszek Jodłowski, Roman Nitribitt i kpt. Loteczka.

KOMUNIKATY POLSKIEGO ZWIĄZKU HOKEJA NA LODZIE.

Nowy zarząd PZHL. Na walnem zebraniu PZHL w dniu 19 października 1930 r. obrano nowy zarząd, który ukonstytuował się w sposób następujący: prezes — dr. Stanisław Polakiewicz, wiceprezesi — por. Tadeusz Plutyński i Witold Lalewicz, sekretarz Tadeusz Semadeni, skarbnik — gen. Stefan Witkowski, gospodarz — Michał Weisberg, kapitan związkowy — inż. Tadeusz Kuchar.

Komisja Rewizyjna: członkowie — Włodzimierz Krygier, Czesław Sadkowski i Tadeusz Sachs, zastępca Alfred Dreger.

Adres PZHL: Warszawa, ul. Szopena 15 tel. 872-22.

Program sportowy bieżącego sezonu. Projekt kalendarza sportowego bieżącego sezonu przedstawia się następująco: 5 grudnia w Katowicach — otwarcie obozu ćwiczebnego, (18 osób) i obozu instruktorskiego (20 osób), 7 i 8 grudnia w Katowicach — turniej z udziałem TEV (Opawa), AZS i Legja (Warszawa) oraz Pogoń (Lwów), 26 — 29 grudnia w Katowicach — międzynarodowy turniej z udziałem teamu A, teamu B i dwu drużyn zagranicznych; 26 — 29 grudnia w Zakopanem — turniej krajowy (organizuje Krak. OZHL), 1 — 6 stycznia 1931 r. w Krynicy — III międz

narodowy turniej o mistrzostwo Krynicy z udziałem teamu A, B i C i trzech drużyn zagranicznych; 1 — 4 stycznia w Zakopanem — turniej krajowy (organizuje Krak. OZHL); 15 — 18 stycznia w Katowicach — międzynarodowy turniej z udziałem teamu A i B oraz dwu drużyn zagranicznych; 18 stycznia — ustalenie dwu zespołów reprezentacyjnych na mistrzostwa świata i wyjazd ich do Krynicy, zamknięcie obozu instruktorskiego i egzamin; 1 — 8 lutego w Krynicy — mistrzostwa świata na 1930/31 rok, 10 — 5 lutego w Katowicach — międzynarodowy turniej z udziałem Kanady i Polski o puhar Śląska; 10 — 15 lutego w Zakopanem — międzynarodowy turniej; 15 — 28 lutego — projektowany wyjazd do Berlina; 1 — 8 marca w Katowicach — mistrzostwa Polski; 12 — 20 marca — projektowany wyjazd do Berlina i Londynu zespołu kombinowanego.

Mistrzostwa okręgowe w miesiącach grudniu, styczniu i lutym 1931 r. W ciągu sezonu szereg turniejów krajowych, okręgowych i lokalnych, wyjazd drużyn lwowskich do Rumunji i drużyn kombinowanych do Smokowca, Opawy i t. d.

Ewidencja sędziów. PZHL pragnąc uregulować sprawę sędziów hokejowych zwraca się do Związków Okręgowych z poleceniem nadesłania następujących danych: 1 czy została zorganizowana Okręgowa Komisja Sędziowska i w jakim składzie, 2) ilu sędziów okręgowych jest w Okręgu (z podaniem imion i nazwisk), 3) wykaz kandydatów sędziowskich, wszelkie inne dane co do spraw sędziowskich.

Skład obozu ćwiczebnego w Katowicach. Kapitan związkowy PZHL inż. Tadeusz Kuchar wyznaczył do obozu ćwiczebnego w Katowicach 18-stu następujących graczy: Adamowski, Czaplicki, Kowalski, Kulej, Tupalski (AZS Warszawa), Godlewski I, Godlewski II, Wiro-Kiro (AZS — Wilno), Kasprzak (Czarni — Lwów), Piechota (KTH — Krynica), Materski, Pastecki, Szenajch (Legja — Warszawa), Hemerling, Mauer, Sabiński (Pogoń — Lwów), Krygier (Polojna — Warszawa) i Stogowski (TKS — Toruń). Rezerwa: Warmiński (AZS — Poznań), Lemiszko (Czarni — Lwów), Kowalski (Cracovia), Sokołowski (Lechja — Lwów), Sachs, Barylski (Legja — Warszawa), Zimmer, Weisberg (Pogoń — Lwów), Szczepaniak (Polonja — Warszawa), Dubowski (TKS — Toruń), Karaśkiewicz (Warta — Poznań) i Makowski (Wisła — Kraków).

Wkładki. PZHL przypomina, że kluby, które nie ureguluja do dnia 10 grudnia 1930 r. wkładek członkowskich zostaną zawieszone i nie będą mogły rozgrywać spotkań z towarzystwami zrzeszonemi. Wzywa się wszystkie kluby do uregulowania zaległości w stosunku do PZHL i Związków Okręgowych.

Informacje o mistrzostwach świata. Wszelkich informacyj co do przygotowań do mistrzostwa świata w Krynicy udziela PZHL (Warszawa, ul. Szopena 15), Związki Okręgowe, Komisja Zdrojowa w Krynicy, oraz wszystkie oddziały „Orbisu" w kraju.

Redaktor naczelny wydawnictw „ORBISU" Dr. Kazimierz Saysse-Tobiczyk Redaktor odpow. Stanisław Faecher

ADRES REDAKCJI I ADMNISTRACJI: „ORBIS" KRAKÓW, RYNEK 33, TEL. 110.40.

IMPREZY SPORTOWE W SEZONIE ZIMOWYM 1930/31

(KALENDARZYK ZAWODÓW).

GRUDZIEŃ. 5-go: Katowice. — Otwarcie obozu ćwiczebnego i instruktorskiego hokeja na lodzie.

7—8-go: Katowice. — Uroczyste otwarcie szt. toru łyżwiarskiego (Międzynar. pokazy łyżwiarskie — międzynarodowe zawody hokejowe).

21-go. Zakopane.—Otwarcie toru wyścigowego, boiska lodowego i strzelnicy oraz toru saneczkowego.

25—31-go: Zakopane. — Instruktorski kurs narciarski P. Z. N.

25-go: Krynica. — Otwarcie toru saneczkowego i drugiego boiska lodowego.

26-go: Zakopane. — Konkurs skoków na Krokwi.

26—29-go: Katowice. — Międzynarodowy turniej hokejowy.

28-go: Zakopane. — Konkurs skoków na Krokwi.

31-go: Zakopane. — Narciarski bieg rozstawny 5×10 klm. o mistrzostwo Polski i puhar S. Faechera.

STYCZEŃ. 1—6-go 1931 r. Krynica. — Międzynarodowy turniej hokejowy o mistrzostwo Krynicy.

1—4: Krynica. — Międzynarodowe pokazy łyżwiarskie.

1-go: Zakopane. — Zawody saneczkowe.

1—3-go: Zakopane. — Krajowy turniej hokejowy.

4-go: Zakopane. — Konkurs skoków na skoczni na Krokwi.

4—6-go: Zakopane. — Międzynarodowe pokazy łyżwiarskie.

6-go: Krynica — Międzynarodowy konkurs skoków.

7-go: Rabka. — Międzynarodowe pokazy łyżwiarskie.

8—9-go: Lwów. — Międzynarodowe pokazy łyżwiarskie.

10—11-go: Zakopane. — Międzynarodowe wyścigi motocyklowe.

10—11-go: Warszawa. — Międzynarodowe pokazy łyżwiarskie.

10—11-go: Rozłucz. — Propagandowe biegi i skoki narciarskie.

10—11-go: Zakopane. — Zawody w strzelaniu o mistrzostwo Zakopanego.

12-go: Katowice. — Międzynarodowe pokazy łyżwiarskie.

15-go: Katowice. — Otwarcie ćwiczebnego obozu łyżwiarskiego.

15—18-go: Zakopane. — Narciarski match narodów słowiańskich.

19-go: Żegiestów. — Bieg narciarski Krynica—Żegiestów.

16—18-go: Wilno. — Narciarskie mistrzostwa okręgowe.

16—18-go: Warszawa. — Narciarskie mistrzostwa okręgowe.

23-go—3 luty: Zakopane. — Ogólno-polskie zawody konne pod protektoratem P. Prezydenta Rzplitej Polskiej.

23—25-go: Krynica. — Narciarskie mistrzostwa okręgowe.

23—25-go: Bielsko. — Narciarskie mistrzostwa okręgowe okręgu krakowsko-śląskiego.

25—26-go: Krynica. — Mistrzostwo Polski w saneczkach.

31-go—1 luty: Krynica. — Międzynarodowe pokazy łyżwiarskie.

31-go—2 luty: Sławsko. — Narciarskie mistrzostwa okręgowe okręgu lwowskiego.

31-go—2 luty: Zakopane. — Narciarskie mistrzostwa okręgowe okręgu podhalańskiego.

LUTY. 1-go: Wisła. — Otwarcie toru i zawody saneczkowe.

1—8-go: Krynica. — **Mistrzostwo świata w hokeju na lodzie pod protektoratem Pana Prezydenta Rzplitej Polskiej.**

2—4-go: Zakopane. — Międzynarodowe pokazy łyżwiarskie.

2-go: Wisła.—Poświęcenie i otwarcie skoczni w Głębcu pod Wisłą.

4—6-go: Zakopane. — Strzelanie do rzutków.

5-go: Rabka. — Międzynarodowe pokazy łyżwiarskie.

6-go: Kraków. — Międzynarodowe pokazy łyżwiarskie.

7-go: Katowice. — Międzynarodowe pokazy łyżwiarskie.

7—11-go: Zakopane.—**Międzynarodowe zawody konne pod protektoratem Pana Prezydenta Rzplitej Polskiej.**

8-go: Bielsko. — Międzynarodowe pokazy łyżwiarskie.

10—15-go: Zakopane. — Międzynarodowy turniej hokejowy.

10—15-go: Katowice. — Międzynarodowy turniej hokejowy.

18—20-go: Wisła. — **Międzynarodowe mistrzostwa Polski w narciarstwie.**

21-go lutego: Zakopane — „Zimowa jazda" K. A. K. z Krakowa do Zakopanego.

22-go lutego: Zakopane — Samochodowe wyścigi torowe na stadjonie lodowym.

21—22-go: Lwów, ew. Warszawa. — Mistrzostwa Polski w jeździe szybkiej na łyżwach.

27-go—1 marzec: Zakopane. — Zawody w strzelaniu o mistrzostwo Tatr.

28-go—1 marzec: Katowice. — Mistrzostwa Polski w jeździe figurowej pań, panów i parami.

MARZEC. 1—8-go: Katowice. — Mistrzostwa Polski w hokeju na lodzie.

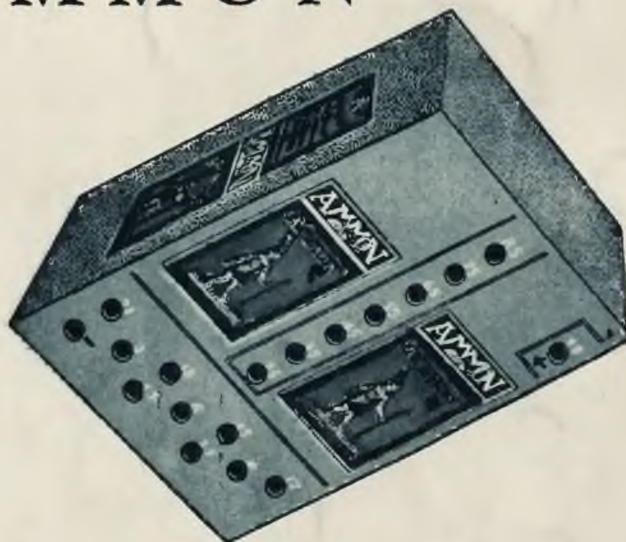
1-go: Zakopane. — 5×10 klm. sztafety reprez. okręgowe.

8-go: Zakopane. — Bieg zjazdowy o mistrzostwo P. Z. N.

15-go: Zakopane. — Slalom.

KWIECIEŃ. 5—6-go: Zakopane. — Narciarskie zawody wiosenne.





ROTOGRAWJURA ZAKŁ. GRAF. E. I D-RA K. KOZIAŃSKICH W WARSZAWIE